Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Numer 34. | **Kraków, 21 sierpnia 1909.** | **Rocznik III.**

Strejk generalny w Szwecyi.

Już drugi tydzień trwa w Szwecyi imponująca, ostra walka proletaryatu przeciw prowokacyi kapitalistycznej.

Przebieg tej walki w kraju o wysokiej kulturze demokratycznej i silnej, wpływowej organizacyi robotniczej coraz potężniej entuzyazmuje szermierzy międzynarodowego wyzwolenia ludów i jednocześnie paniczny rzuca przestrach na sfery posiadające. Poza tem te jedyne w swoim rodzaju zapasy między pracą a kapitałem stają się z każdą chwilą coraz bardziej pouczającymi dla masy robotniczej wszystkich krajów.

Głównie podkreślić należy, że wbrew bezwstydnym kłamstwom pism burżuazyjnych — dodajmy, niektórych tylko — w całej Szwecyi, pomimo powszechnego bezrobocia, panuje jak najwzorowszy porządek. Żadnych ekscesów, żadnych „zaburzeń“, żadnego lekkomyślnego poddawania się nieustającej prowokacyi czy to ze strony władz wojskowych, czy „ochotniczej“ gwardyi obronnej kapitalizmu — nigdzie niema. Co więcej, sekretaryat krajowy związków zawodowych dokłada wszystkich sił, aby w przedsiębiorstwach nieodzownej użyteczności publicznej praca nie ustawała. Tak np., gdy grabarze cmentarni niespodzianie przyłączyli się do ogólnego ruchu strejkowego, udało się natychmiast ich przekonać, że ze względów zdrowotnych powinni do pracy wrócić. Tak samo dowóz środków żywności i innych niezbędnych materyałów do szpitalów i tym podobnych zakładów odbywa się regularnie, przyczem organizacya nakazała tylko, aby pracujący w takich instytucyach legitymowali się przed strejkującymi w razie potrzeby specyalnemi kartami dla uniknięcia posądzeń o łamistrejkostwo.

Naogół cały ten olbrzymi ruch, w którym bierze już teraz udział około 400.000 ludzi, cechuje wzorowa karność i niezwykła solidarność. Walka toczy się o uznanie przez przedsiębiorców prawa organizacyj zawodowych do reprezentowania interesów ogółu ludności pracującej. Ma ona pokazać kapitalistom, że nie wolno im bezkarnie wygładzać lokautami mas robotniczych, ma ona ich nauczyć, że ustalenie warunków pracy w każdem przedsiębiorstwie z osobna i w życiu gospodarczem kraju wogóle winno być uwarunkowane porozumiewaniem się z związkami zawodowymi. I oto niezliczone szeregi bojowników proletaryatu ożywione jedną myślą zdaje się mówić swoim wrogom i wyzyskiwaczom: „Zaniechaliśmy pracy — a teraz zrozumiecie, co nasza praca w społeczenstwie znaczy“. Tym właśnie manifestacyjnym charakterem olbrzymiego bezrobocia tłomaczy się pełne godności trwanie setek tysięcy w milczącym geście potęgi.

A solidarność robotnicza święci prawdziwie wspaniały tryumf. Wszystkie kategorye pracowników, na których strejk się nie rozciąga (a więc robotnicy państwowi, niżsi urzędnicy itd.) wpłacają co tydzień po 5 koron do centralnej kasy związkowej w celu poparcia pozbawionych zarobku towarzyszów.

Całą Szwecyę ogarnęła cisza niemal grobowa. Zamarło wszelkie życie gospodarcze. Stoją fabryki i warsztaty, w miastach ustała lokomocya, sklepy, restauracye itp. zamknięte, w ostatnich dniach przestały wychodzić gazety, nawet robotnicy rolni przyłączają się do powszechnego strejku. Dowóz żywności urwał się od samego początku i obecnie już są na wyczerpaniu te zapasy, które burżuazya zdążyła poczynić.

Gdyby nie prowokacya „ochotniczej straży obronnej“, tej zgrai popleczników kapitału, wciąż zmuszającej rząd do wysyłania silnych oddziałów wojska do przedsiębiorstw nieprywatnych, na które organizacya rozciągnąć strejku nie zamierzała, to niezawodnie ruch strejkowy nie objąłby niektórych gałęzi przemysłu. Ale robotnicy nie chcą ścierpieć w zakładach miejskich i państwowych opieki wojskowej; oto dla czego i oświetlenia zaczyna brakować i coraz więcej kolejowych robotników przyłącza się do ruchu.

Burżuazya, widząc stanowczość, karność, solidarność i wysoką kulturalność po stronie proletaryatu również się zorganizowała. Związek pracodawców wypłaca każdemu członkowi dziennie po 1 koronie za strejkującego robotnika, co wynosiło przed kilku dniami codzień — ćwierć miliona koron, a obecnie pewno już o jakie sto tysięcy więcej. Na ten cel Bank szwedzki udzielił organizacyi kapitalistów 8 milionów pożyczki. Również owa „straż ochronna“ jest na żołdzie tej organizacyi.

Sojusz burżuazyi przemysłowej, finanseryi bankowej i rządu wraz z dobrowolnymi pachołkami kapitału jednakże w niczem nie osłabia bojowej gotowości proletaryatu szwedzkiego, za którym solidarnie stoi cały lud i ofiarność silnych organizacyj robotniczych za granicą.

Rząd szwedzki początkowo występował przeciwko strejkowi z całą demonstracyjną pasyą militarną. Miasta, wsie i drogi roiły się od patrolów i licznych załóg wojskowych. Coraz częstsze jednak objawy sympatyi ze strony żołnierzy dla strejku, zmusiły rząd do próby interwencyi pokojowej między powaśnionymi — pracą i kapitałem.

Na razie zorganizowany proletaryat propozycyę pojednawczą rządu odrzucił, wobec czego i burżuazya zmuszona była to uczynić.

Ten sam rząd, który biernie się przyglądał zlokautowaniu 80.000 robotników, wybrał chwilę nieodpowiednią.

Wypadki toczą się szybko i nie ku wygranej kapitalistów.

Na wygłodzenie robotników proletaryat, niepomny na własną nędzę, odpowiedział manifestacyjnem wygładzaniem burżuazyi. Pod presyą tego potężnego ruchu burżuazya sama musi zainicyować ugodę, która wtedy dopiero stanąć będzie mogła.

Jak pozyskać młodzież?

„Przyszłość należy do młodych“ — któż z nas nie słyszał lub nie mówił sam o potędze mło-

---

G. ZAPOLSKA.

PORZUCONA.

Gorączkowo Honorka zaczęła spowijać kwilące cichutko dziecko.

A wyciągając długi na trzy łokcie powijak, mówiła ochrypłym głosem:

— Chodź! chodź! synalku! pójdziemy na wesele twego ojcaszka! Chodź, synalku, pójdziemy mu drużbować.

Stojąc obok barłogu, na którym leżało dziecko, kuma Kazimierzowa zaczęła nagle szlochać.

A bezbożnik! wydziwiacz, rozbijaka! taką ci uczciwą dziewczynę z dobrej drogi sprowadził i teraz nijakiej pamięci o niej nie ma!

Honorka szarpnęła silnie powijak.

— On ci pamięci o mnie nie ma, ale ja go za to w pamięci mam. Ja go do ołtarza nie dopuszczę! Beze mnie i bez to dziecię przejść musi.

. . . .

Kazimierzowa skończyła ubieranie dziecka i zdjąwszy z kołka ciemną chustkę, na plecy Honorki narzuciła.

— Chodź — wyrzekła — chodź, już czas!

Po twarzy dziewczyny przemknął, jakby cień przestrachu. Przymknęła oczy i pozostała chwilę nieruchoma, jakby do tapczana przykuta. Kuma już stała owinięta w chustkę, gotowa do drogi, huśtając lekko kwilące dziecko.

— Honorko! cóżeś tak przykucła! Jak chcesz skandał zrobić — to duchem nam iść trza. Już czas!

— Chwilę jeszcze kumo! prosiła Honorka — czegoś mnie teraz lęk ogarnia!

Kazimierzowa żachnęła się z gniewu.

. . . .

Honorka podniosła się z ziemi i schwyciwszy dziecko na rękę, ku drzwiom szybko się posunęła.

— Chodźmy! — wyrzekła krótko, drzwi od stancyi kopnięciem nogi otwierając.

Oczy jej się świeciły, usta miała znów zaciśnięte i zębami przygryzione.

. . . .

Nieszpory się skończyły, lecz świece przy wielkim ołtarzu gorzały wciąż.

— Zdaje się ślub jeszcze będzie — doszedł szept z ławek, zajmowanych przez mężczyzn.

Kobiety wdzięcznie pochyliły głowy.

— Dziękujemy! dziękujemy! — a czyj?

— Subjekta z cukierni i córki kolejnika.

Wszyscy zaszemrali zadowoleni.

. . . .

. Honorka. cisnąc gorączkowo dziecko do piersi, stoi jak przykuta w progu, podniecając się w energii i rozpaczy, która jej biedną duszę szarpie.

Oczy ma suche, bez łez, podsiniałe z osłabienia, prawie zezem patrzące.

. . . .

Orszak weselny już przybył.

. . . .

Honorka tymczasem stoi ciągle, milcząc, wpatruje się w świece migocące na ołtarzu i jak błyskawica, tak przed nią przesuwa się rok ubiegły, w którym tyle bólu i smutku zaznała.

Widzi pana Teodora, jak z za kontuaru rzuca na nią spojrzenia, które niby ukrop w jej żyły wlewają. Gdy ją państwo, u których za młodszą służyła, posyłali po sucharki do herbaty, biegła z radością, a przed drzwiami cukierni stała długo, nie mogąc ośmielić się wejść i przemówić do pana Teodora, który, jak święty z obrazku, wydawał jej się na tle błyszczących luster, zdobiących półki bufetu.

Imponował jej niezmiernie, pomimo, że Honorka do nieśmiałych dziewczyn nie należała

dości, o nadziejach, jakie klasa robotnicza wiąże z młodem pokoleniem, które kiedyś ma podjąć prowadzoną dziś walkę emancypacyjną całego proletaryatu. I rzeczywiście na barkach młodzieży spoczywa w ogromnej mierze los i przyszłość klasy robotniczej. To znaczenie młodzieży dla przyszłych walk, rozumieją jednak nietylko robotnicy, owszem zrozumiały to również klasy burżuazyjne i z całą energią walczą dziś o zyskanie wpływu na jej wychowanie. Rozmaitego rodzaju klerykali i narodowcy, majstrowie i fabrykanci, nie mogąc często zatamować zwycięskiego pochodu organizacyi robotniczej, milcząco godzą się z jej istnieniem, żadną miarą jednak nie chcą pozwolić na zorganizowanie i wciągnięcie w szeregi walczącego proletaryatu młodzieży robotniczej. Nic dla fabrykantów i wrogich robotników partyj politycznych nie jest bardziej groźnym, jak myśl, że te dorastające pokolenia robotnicze mogą dostać się pod wpływ socyalnej demokracyi. To też u nas, w wrogich nam obozach, przedewszystkiem zwraca się uwagę na organizowanie uczniów, terminatorów i robotników młodocianych. Cały szereg stowarzyszeń „katolickich uczniów rzemieślniczych", „katolickiej młodzieży handlowej i rękodzielniczej", utrzymuje, kler i przedsiębiorcy za własne pieniądze, by tylko nie dopuścić, by te młode serca zetknęły się z ideami socyalistycznemi. Zupełnie naturalnym objawem staje się wobec tego fakt, że klasa robotnicza co raz większą uwagę kieruje na wychowanie młodzieży i stara się usposobić ją tak, by kiedyś wyrosła na dzielnych bojowników i członków organizacyi zawodowej i politycznej.

Podczas jednak, gdy władze odnoszą się do wszystkich usiłowań zyskania i ujęcia młodzieży robotniczej przez partye klerykalne i narodowe z ogromnem poparciem i uznaniem, to tej samej pracy wychowawczej, prowadzonej przez klasę robotniczą, stawiają na każdym kroku jak największe trudności. Urzędy, stowarzyszenia przedsiębiorców, cechy, korporacye i prasa burżuazyjna zwalczają w najbardziej zajadły sposób każdą próbę wychowania młodzieży robotniczej na dzielnych członków organizacyi zawodowej. Walka ta odbywa się zarówno u nas, jak w całej Austryi, Niemczech i innych krajach Europy.

Jedno z pism stojących na usługach przedsiębiorców zamieściło w tej mierze następujące uwagi:

„Już kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę pracodawców na niebezpieczeństwo, jakie spowodować może socyalno-demokratyczna organizacya robotników młodocianych. Zupełnie naturalnym jest, że elementy młode, są bardziej przystępne dla teoryj socyalistycznych, gdyż po pierwsze nie są jeszcze uzdolnione do krytycznego myślenia, powtóre młodzież wogóle skłonną jest do wszelkiego rodzaju idealizmu. Jeżeli jednak tego rodzaju utopie raz zapuszczą korzenie w młodych sercach, to pozostaną one pod ich wpływem już przez całe życie. Pracodawcy mają wobec tego jak najbardziej żywotny interes w tem, by robotników młodocianych trzymać jak najdalej od wszelkiej agitacyi socyalistycznej. Socyalna demokracya bowiem na nowo z całą siłą rzuciła się do organizowania młodzieży i wcielenia jej w swoje szeregi. Gorliwość ta powinna przekonać rząd, partye mieszczańskie, a przedewszystkiem wszystkich, zarówno wielkich, jak małych pracodawców o całej powadze obecnego położenia. Rozchodzi się dziś głównie o ustrzeżenie młodzieży nie uwiedzionej jeszcze dotąd „uszczęśliwiającymi ludzkość" frazesomi socyalistycznymi. W kołach, z których rekrutuje się młodzież robotnicza, brak po największej części wszelkiego wychowania w domu, o potrzebach i ideach religijnych i narodowych nie mówi się tam prawie. Wedrzeć się w te sfery i uchronić młodzież przed zarazą socyalistyczną, byłoby więc ogromną zasługą. Trzeba raz już pozbyć się nadziei pozyskania napowrót uwiedzionych terroryzmem socyalistycznym robotników dorosłych, gdyż tu można liczyć tylko na jednostki, które przeważnie z osobistych względów występują z partyi — w kwestyi jednak pozyskania młodzieży zwlekać nie wolno i nie wolno zostawiać wolnego pola do agitacyi wrogów. Wprawdzie praca ta może być ciężką i trudną, może wymagać ofiar, nie może być jednak poniechaną w interesie przemysłu i naszej ojczyzny".

Tak jest, w „sprawie młodzieży zwlekać nam nie wolno". To co jest koniecznem dla przedsiębiorców, jest bardziej jeszcze koniecznem dla klasy robotniczej. Najbardziej żywotne interesy robotników wymagają, by młodzież pozyskać dla ich celów. Rozchodzi się tylko o to, w jaki sposób wziąć się do tej pracy. I tutaj pamiętać trzeba, że nie możemy poprzestać na samej organizacyi politycznej robotników młodocianych. Organizacye bowiem mogą równie dobrze zakładać narodowcy i klerykali. Najlepsza sposobność wpływania na młode siły robotnicze i wychowywania na uświadomionych bojowników wielkich naszych idei, nadarza się właśnie w warsztacie i fabryce. Tu jest pole, na którem można działać skutecznie. Przeciw naszym organizacyom młodocianych, partye burżuazyjne wystawiają swoje, przy czem znajdują poparcie i u władz i u przedsiębiorców; inaczej jednak ma się sprawa z naszą pracą wychowawczą w samym warsztacie. Tutaj, gdzie robotnik styka się wprost z uczniem — wolny od zgnilizny klerykalnej i jej konkurencyi, można zrobić bardzo wiele. Dlatego na przyszłość należy zwracać daleko baczniejszą uwagę na robotników młodocianych w samym już warsztacie i należy starać się pozyskać ich dla celów organizacyi robotniczej! Od tego bowiem, jaką będzie młodzież robotnicza, zależnym jest wynik naszej walki i los całej naszej klasy. Zasadą dla nas powinno być: Od pierwszego kroku, który uczeń postawił w warsztacie, do nas należy i musi być wychowany dla naszych idei.

Przegląd społeczny.

Trzebinia. W tutejszej hucie cynkowej wybuchł strejk. We środę dnia 11 b. m. wszyscy robotnicy porzucili pracę.

Sanok. (A k c y a c e n n i k o w a w f a b r y c e w a g o n ó w). Tocząca się od kilku tygodni akcya cennikowa w tutejszej fabryce wagonów została w ubiegłym tygodniu zakończona ku zupełnemu zadowoleniu robotników. Po dwutygodniowych pertraktacyach, prowadzonych przez sekretarza Związku tow. W. Topinka, za wartą została ostatecznie ugoda, normująca wysokość płacy i inne warunki pracy dla wszystkich kategoryj robotników. Czas trwania ugody określony został na przeciąg dwóch lat.

Jest to pierwsza ugoda fabryczna w Galicyi, która objęła wszystkich robotników, zatrudnionych w fabryce. Robotnicy powinni teraz tem bardziej garnąć się do organizacyi, by utrzymać uzyskane ustępstwa.

Treść zawartej umowy podamy w następnych numerach.

Z warsztatów i fabryk.

Trzyniec. Znowu padło życie dwóch młodych jeszcze robotników ofiarą drapieżnego zdzierstwa, jakie uprawia się w tutejszych hutach przez niesumiennych inżynierów. Jeżeli już dawniej dosyć było skarg na naszych panów inżynierów, że nie pilnują bezpieczeństwa robotników, tylko starają się, żeby jak najwięcej, i to jak najtańszym kosztem wyprodukować — to teraz — kiedy przyszedł nowy ober-magazynier Günther, zapanowały wprost straszne stosunki. Co chwila zdarzają się wypadki, gdzie robotnicy zostają okaleczeni, a to tylko przez ciągłe naganianie i przez brak jakiegokolwiek dozoru ze strony kompetentnych czynników.

Nasze urzędy bowiem, wykazujące inspekcyę przemysłową mają teraz „inną" pracę: muszą wysiadywać w kąpielach i nie mogą troszczyć się o bezpieczeństwo życia i zdrowia robotniczego.

We środę 4 sierpnia o godzinie 9 przed południem zdarzył się znów jeden taki straszliwy wypadek, którego ofiarą padły dwa życia ludzkie, zaś trzeci robotnik został okaleczony. Że katastrofa nie przybrała większych rozmiarów,

---

wcale, lecz wobec Teodora zapominała języka w gębie i stała tak przed konturem, cała w płomieniach, bełkocząc i siejąc po ziemi miedziaki, trzymane w garści. On mrużył oczy, uśmiechał się, żartował — przyzwyczajony do dominowania nad kobietami. A nawet i później Honorka zawsze pozostawała nieśmiałą, przerażoną jego pięknością, zdławioną — z oczyma łez pełnemi, nie śmiejąc się poruszyć, uczynić jednego gestu, odetchnąć głośniej. A gdy wreszcie porzucona, zapomniana przez swego uwodziciela, uczuła się matką — doznawała głuchej nienawiści, gniewu na samą myśl o tym człowieku. Nie napastowała go, nie chodziła za nim, urodziła dziecko, zacisnąwszy zęby — i w duszy swej zaczęła gromadzić całe morze jadu, które groziło lada chwila wylaniem.

Kuma zawiadomiła go przecież o urodzeniu dziecka, lecz piękny subjekt mruknął coś tylko i wzruszył ramionami.

Gdy Kazimierzowa scenę tę przed barłogiem położnicy odtwarzała, Honorka wlepiła w nią oczy od gorączki błyszczące.

— Łajdak! — wyrzekła przez zaciśnięte zęby.

Pierwszy to raz głośno wymówiła na niego obelgę.

Umilkła, przerażona!

Lecz powoli, podniecana przez Kazimierzową, dawała folgę swemu żalowi. Zapominała, jak wyglądał sprawca jej nieszczęścia, nie widząc go tak dawno, nie odczuwała już przygniatającego wpływu, jaki wyższością swą, elegancyą i całem obejściem na nią wywierał. Rozpacz przepełniała jej serce, wstrząsała nią całą. Widok dziecka podniecał ją. Zdawało jej się, że miłość, jaką miała dla Teodora, wymarła w niej oddawna, że nic, prócz żalu, gniewu i nienawiści, nic już w głębi swej duszy nie chowa. Na wiadomość o ślubie subjekta, wybuchnęła wreszcie całą wściekłością, na jaką tylko cierpliwe i nieśmiałe istoty zdobyć się umieją.

Kazimierzowa podsunęła jej myśl wstrzymania ślubu i zrobienie publicznego skandalu. Uczepiła się tego projektu natychmiast, gorączkując się i podniecając — przeklinając bezustannie. Ani jednej łzy nie miały jej oczy, chwilami zdawała się być obłąkaną.

. . . .

Wolno — z szumem jedwabiu wchodzi orszak weselny do kruchty.

Honorka zda się nie spostrzegać nawet przejścia panny młodej. Teraz drży cała i bladą jest jak opłatek. Gdy karety zajechały przed kościół, doznała nagle jakby silnego uderzenia z tyłu głowy. Tchu jej zabrakło, serce jej młotem wali.

Nagle — wśród jasności słonecznej ukazuje się sam pan młody.

Jest dziś piękniejszym, niż kiedykolwiek.

...Dziewczyna na sam widok Teodora blednie jeszcze więcej i oczy przymyka.

I nagle — Honorka, kurcząc się i starając zniknąć z przed oczu wszystkich — zasuwa się za filar — wybuchając cichym, zdławionym płaczem.

Napróżno kuma stara się ją popchnąć naprzód, ona jedną ręką ciśnie do piersi dziecko, drugą czepia się filara, a z oczów jej płyną dwa strumienie łez gorących.

— Nie mogę! nie mogę! — szepcze, łkając cicho.

Kuma próbuje raz jeszcze podburzyć Honorkę.

Lecz Honorka nie rusza się z miejsca. Na widok Teodora dawny lęk ją ogarnął.

Nie! ona nie mogła rzucić się na niego, krzycząc tak, jak to sobie ułożyła i pluć im w twarz i dziecko pokazać. Nie! nie! raczej woli umrzeć, niż taką rzecz zrobić.

. . . .

Honorka klęczała ciągle koło filara, płacząc i płacząc bez końca. Zdawało się, że jakiś stru-

zawdzięczyć należy tylko tej okoliczności, że ostatni (w liczbie około 15) robotnicy odeszli prawie na pauzę śniadania, inaczej ci wszyscy postradaliby życie.

Ponieważ tak, jak w każdym podobnym wypadku dyrekcya stara się zmyć winę ze swoich urzędników przez rozsiewanie różnych nieprawdziwych wiadomości — a pisma burżuazyjne — jak n. p. „Lilesia“ itp., które o każdej plotce przynoszą całe szpalty — sprawę tę przemilczały i tylko oględnie w trzech wierszach zamieszczonych „jako telegram“ doniosły o zaszłym wypadku, nie wspominając o jego przyczynach, zajmiemy się tym wypadkiem bliżej, ażeby szerszej publiczności pokazać, jak to ci różni „deutsch freundlich“ kierownicy, niedawno tak przez „Ślązaka“ wychwalani, traktują życie robotników, i jakie znaczenie mają dla nich przepisy ustawowe.

Przy wysokich piecach miał być urządzony t. zw. „Drahtbahn“ przy czem zatrudnieni byli monterzy z Lipiny przy Frydku. Jakkolwiek według przepisów nie wolno, ażeby tam, gdzie w piecach są wentyle bezpieczeństwa, podczas topienia stawiać rusztowanie i przegrody ochronne, kazać ludziom pracować, tak się stało. Ponieważ zaś dyrekcya każe oszczędzać na koksie, który ma przyjść do każdej t. zw. „gichty“, więc co chwilę zdarzają się eksplozye gazu spowodowane tem, że „gichta“ usadza się i później spada. Wskutek tych eksplozyj wentyle, obok których ci robotnicy pracowali otwierają się i ogień z całą siłą niemi wychodzi.

Dnia 4 b. m. już o godz. 6 rano wiedział inżynier Elsbacher bardzo dobrze, że znów taka „gichta“ wisi, i jako technik musiał wiedzieć, że nastąpi eksplozya gazu, gdy tylko „gichta“ spadnie. Lecz mimo to kazał ludziom obok tych wentyli pracować, choć wiedział, że lada chwila tymi wentylami wyjdzie ogień, który robotników pochłonie. O godzinie 9½ rzeczywiście nastąpiła eksplozya t. zw. „Gichtensturz“. Na rusztowaniu, obok wentyli, byli na szczęście tylko trzej robotnicy, którzy też padli ofiarą ognia. W jednej chwili zajęło się na nich ubranie, a oni chcąc się ratować, spadali na dach żelazny i tu się poranili: Franciszek Fizia z Domasłowic i Habel Franciszek z Tarnowa. Po spadnięciu na dach zostali odniesieni do szpitala werkowego, gdzie po straszliwych mękach zmarli. Trzeci, Franciszek Polomski z Leskowca, który miał o tyle szczęście, że skoczył do góry nad rusztowanie, gdzie już byli jego koledzy, którzy zwlekli z niego palące się ubranie, został ciężko poparzony, lecz życie uratował.

Czując swoją winę i odpowiedzialność, inżynier Elsbacher chodził potem jak zarżnięty. Ponieważ jest to jeden z największych krzywdzicieli robotników i ma już więcej podobnych wypadków na swojem sumieniu, przeto oskarżamy go publicznie za ten ostatni czyn — i spodziewamy się, że kompetentne czynniki postarają się o to, ażeby ludzi, którzy nie chcą pełnić swoich obowiązków i troszczyć się o powierzone im bezpieczeństwo życia robotników, raz już z tak odpowiedzialnego miejsca usunięto.

Robotnicy nie pozwolą sobie, ażeby dla oszczędności na koksie i prędszego wykończenia „Drahtbahnu“, bezkarnie ich palić i życie im odbierać. Ażeby dać dowód swojej „humanitarności“ rozporządziła dyrekcya, żeby na pogrzeb, który odbył się 6 b. m. wszyscy urzędnicy kancelaryjni i t. p. „wyrukowali“, lecz my jesteśmy zdania, że lepiejby dyrekcya zrobiła, gdyby raczej pilnowała, by takie wypadki się nie zdarzały i by ladajaki naganiacz, dla przypodobania się przez jak najtańszą produkcyę nie szkalował robotników.

Robotnicy urządzą pogrzeb sami bez faryzeuszów, którzy „łzy“ krokodyle leją na życzenie.

Przywar. (Z warszawsko-śląskiej spółki wyrobów żelaznych). Panujące w tej fabryce stosunki są wprost nieznośne lub można powiedzieć niewolnicze. Robotnik musi ślepo słuchać ladajakiego majsterka, a co gorsza nawet odźwierny ma prawo wydawać rozkazy. Płace zaś w tej budzie są tak liche, że przy dzisiejszej drożyźnie nie można z nich wyżyć.

Czas pracy oznaczony jest na 10 godzin na dobę, a mianowicie: od 7 godziny rano do 7 wieczór. Lecz zarząd fabryki umyślnie przedłuża czas pracy na 11 godzin. Niejaki majster Puża, chcąc żeby się dużo zrobiło, nakazał pracować do 8 godziny wieczór, na co się jednak robotnicy nie zgodzili. Więc Puża wpadł na inny pomysł. Ogłosił czas pracy od godziny 6 rano do 7 wieczór, zaznaczając przy tem, że kto się z tem nie zgadza, ten niech idzie „kiertum“. Do tego wszystkiego trzeba dodać, że te godziny przepracowane ponad zmianę, zawsze giną i rzadko kiedy bywają zapisywane w księgach rachunkowych.

Jeden niedawno przybyły tu robotnik, nie znając stosunków w tej budzie, pracował także ponad normalnie oznaczony czas. Lecz jakież było jego zdziwienie, kiedy w sobotę przy wypłacie otrzymał zapłatę tylko za zwyczajny czas pracy, a za godziny pofajrantowe nic. Robotnik ów sądząc, że pieniądze te otrzyma przy następnej wypłacie, nie dopominał się, lecz przy nowej wypłacie znowu ich nie otrzymał. Poszedł więc do majstra Puży upomnieć się o słusznie mu należący się grosz. Puża wyciągnął książkę, lecz przepracowanych godzin pofajrantowych tam nie znalazł. Wówczas robotnik przywołał sobie za świadka drugiego robotnika, a ten z bojaźni przed Pużą zaparł.

Tak więc dzięki lizuństwu swego współpracownika robotnik został obrabowany i musiał stracić swój ciężko zapracowany grosz.

Robotnicy, czy długo jeszcze będziecie znosili takie stosunki i dawali się oszukiwać różnym kreaturom przy pomocy swych lizuni? Tyle robotników już sobie poprawiło swą egzystencyę przez wstąpienie do organizacyi zawodowej i czas już byście i wy o tem pomyśleli.

Witkowice. (Kalectwo przy pracy). W piątek dnia 30 lipca zdarzył się znów wypadek ciężkiego kalectwa. Jeden ze ślusarzy zatrudniony był przy montowaniu nowej transmisyi. Choć praca ta była niebezpieczną, nakazano ją wykonać podczas pełnego ruchu. Po obu stronach znajdowały się transmisye w biegu, a środkiem jeździł elektryczny żóraw.

Kiedy ów ślusarz po południowem przestanku zaczął pracować, chwycił się ręką szyny żórawia, który prawie najechał i odciął mu wszystkie palce u prawej ręki.

Inżynierowie i majstrzy powinni raczej dbać więcej o bezpieczeństwo i porządek w zakładzie, zamiast sprzedawać bilety wstępu na różne szowinistyczno-lizuńskie hece, urządzane przez „Deutscher Arbeiter-Verein“.

Trzebinia. (Jak klerykali zyskują sobie członków). W tutejszej hucie cynkowej hutnicy przystępują masowo do naszej organizacyi. Nie może tego przeboleć pan Paweł Kowala i postanowił za wszelką cenę przysporzyć nieco członków Zgórniaków, chociażby nawet za pomocą oszustwa. Przyszedł więc do chłopców, namawiając ich, by się wpisywali do organizacyi. Chłopcy zrozumieli jednak, że to jakiś podstęp i pytają się: „Czy to do tej organizacyi, gdzie należy Piechota?“ „Tak, tak“, odpowiada nieśmiało Kowala — tyko Piechota nie ma czasu, to mnie możecie oddać wkładki, bo to wszystko jedno. Owszem damy — odpowiedzieli chłopcy — ale jak przy tem będzie Piechota. Kwaśną minę zrobił lizuń klerykalny i odszedł z kwitkiem, a członków jak nie było, tak niema i nie będzie. Tak to panie Kowala, ani nawet oszustwem członków teraz zdobyć nie można, lepiej się dalej lizać i dać spokój wszystkiemu.

Trzebinia. (Dyrektor czy furman). W czerwcu hutnicy trzebińscy stanęli do strejku z powodu obniżenia im płacy. Strejk spowodował były dyrektor Schuhart, na czem jednak źle wyszedł, gdyż robotnicy strejk wygrali, a pan dyrektor poszedł w odstawkę. Obecnie zarząd huty przyjął nowego dyrektora niejakiego Furmana. Pan ten chce widocznie naprawić błędy swego poprzednika, obchodzi się z robotnikami jak prawdziwy furman, lata po hucie jak waryat, przeklina robotników, bez żadnej winy wyrzuca na bruk. Doszło do tego stopnia, że pan ten bierze się już do bicia, myśląc, że ma do czynienia z końmi.

Wzywamy zarząd huty, by pouczył tego panka, jak się ma zachowywać; cierpliwość robotnika ma bowiem także swoje granice, a wtenczas odpowiedzialność za następstwa, jakie stąd wynikną, spadnie tylko na zarząd huty i jej dyrektora. Robotnicy zaś jak jeden mąż powinni wstąpić do organizacyi i własną swoją siłą nauczyć takiego furmana jak ma furmanić.

Najwyższy czas już, by wszyscy stanęli w naszych szeregach i zaczęli myśleć o poprawie swej doli, tylko wtedy zabłyśnie nam jutrzenka lepszej przyszłości.

Ustroń. (Z fabryki maszyn). Nie długo, a tutejsza fabryka maszyn wstrzyma ruch zupełnie. Od kilku tygodni stopniowo wydala się robotników lub daje im się urlopy pod pozorem, że niema roboty. Robotnicy, chcąc nie chcąc, idą do domu. Ponieważ jednak dziś manna już z nieba nie pada, by robotnicy mogli się nią żywić, przeto biorą swe książki robotnicze i idą, by szukać pracy gdzieindziej. Obecny brak pracy w przemyśle metalurgicznym, spowodowany jest tylko brudną i nierozumną polityką ekonomiczną różnych wielkich naszych mężów stanu; — a do tego znane reformy ginterowskie, który podobno ma dostać patent na dręczenie robotników — obecne położenie jeszcze pogorszają.

Dokuczliwa do ostateczności drożyzna i bezwzględne zrywanie płac akordowych, prowokowanie i wyrzucanie na bruk, to główna działalność naszych chrześcijańsko-kapitalistycznych dobrodziejów. Nasi lokalni możnowładcy niedawno dostali dodatek drożyźniany do swej płacy i słychać, że obecnie znowu coś im podwyższono, aby za to tem brutalniej obchodzili się z robotnikami i obrywali im akordy. Robotnicy mogą przecież przymierać z głodu, — są do tego przyzwyczajeni.

A wy co na to, robotnicy? Czyż nie należałoby zorganizować się i rozpocząć walkę z tą ograbiającą was tłuszczą? W organizacyi znajdziecie w ciężkiej chwili oparcie materyalne, wszak niejeden doświadczył już tego na sobie. A więc, baczność! organizujcie się! bo żyjemy w czasie gorącej walki o byt.

Przegląd zagraniczny.

Ustawy ochronne dla robotników w Nowej Zeiandyi (Australia). W roku 1908 zebrano wszystkie obowiązujące ustawy fabryczne w jedną całość i uzupełniono je jako jedną ustawę fabryczną.

Jako fabrykę uważa ustawa wszystkie te

---

mień nieprzebrany z jej oczu spływa. Cała jej rozpacz, gniew, uraza, boleść w łzach tych topniała i jeno dziecko tuliła do twarzy, mocząc szmaty, któremi owinięte było. Organy jęczały, wstrząsając jej duszą oo głębi. Jak robak zdeptany wiła się na zimnych flizach świątyni, cała drżąca od bólu, którego określić nie była w stanie. Czuła dobrze swą krzywdę, ale kryła się z nią w cieniu, i choć on tam był o kilka kroków, nie chciała mu się już narzucać z nędzą swoją.

. . . .

W kościele Honorka pozostała sama. Płakała ciągle, czując jakby ogień pod czaszką. Czuła dobrze, iż wszystko się dla niej skończyło, że teraz już nawet żyć nie może nadzieją jakąkolwiek.

. . . .

Dziecko, drzemiąc u jej piersi, zaciężyło jej bez miary.

— O Jezu! — szepnęła, przymykając oczy.

Dziewczyna z wysiłkiem podniosła się z klęczek i ku drzwiom kierować się poczęła. Łzy dwiema strugami płynęły jej znowu z oczu zbolałych.

---

miejsca, budynki i lokale, w których dwie albo więcej osób przemysłowo pracuje albo towary dla handlu lub transportu przygotowuje i wytwarza.

Wyjmujemy z tych postanowień najważniejsze. Władza polityczna mianuje odpowiednie osoby, bez różnicy płci, inspektorami fabrycznymi. Ci mają prawo o każdej porze doby w towarzystwie polecyanta zwiedzać i kontrolować fabrykę i jej urządzenia, o ile stoją w związku z hygieną, bezpieczeństwem, czasem roboczym i płacą zajętych robotników. Oprócz inspektorów mianuje namiestnik specyalnie dla badania stanu zdrowia i hygieny fabryk lekarzy. W każdej fabryce ma być umieszczony porządek roboczy, obejmujący między innemi dokładny adres inspektora i lekarza przemysłowego, adres władzy przemysłowej; święta, czas roboczy we fabryce i cały przebieg postępowania dla osiągnięcia renty w razie wypadku. Czas roboczy we fabrykach oznacza ustawa, dla mężczyzn najwyżej na 48 godzin tygodniowo. tj. $8\frac{3}{4}$ godzin dziennie, z tego najwyżej 5 godzin dziennie bez przerwy.

W sobotę praca dozwolona tylko do 1 godziny w południe. W niedzielę absolutny spoczynek. Święto robotnicze wogóle jest wolne od pracy. Praca poza czas ustawowy, t. zw. „Überstunden“ mają być wynagradzane jak ćwierć dnia i dozwolone są tylko za wiedzą inspektora przemysłowego. Najniższa zapłata tygodniowa we fabrykach wynosi dla mężczyzn dorosłych w pierwszym roku pracy: 6 koron, w drugim roku pracy: 9·60 koron, w trzecim roku 13·20 itd., zawsze w każdym następnym roku pracy o 3·6 koron tygodniowo więcej aż do 24 koron. To stopniowanie zapłaty nie jest związane z pracą w jednem i tem samem przedsiębiorstwie.

Wystarczy robotnikowi, wstępującemu do fabryki, wylegitymować się poświadczeniami w książce robotniczej z ilości lat pracy w tym samym zawodzie, aby uzyskać płacę odpowiednią do lat pracy w danym zawodzie. Oprócz bardzo ważnych postanowień o hygienie, o zapobieganiu wypadkom, zawiera ustawa cały szereg postanowień dla ochrony dzieci i dla pracy kobiet. Jako dzieci uważa się robotników poniżej 16 lat wieku. Do pracy wolno używać dzieci między 14 a 16 rokiem życia tylko za poświadczeniem lekarskiem ich zdolności do pracy.

Dziewcząt poniżej 15 lat nie wolno zatrudniać w drukarniach.

Dla kobiet i dzieci najwyższy czas roboczy unormowano na 45 godzin tygodniowo lub $8\frac{1}{4}$ godziny dziennie, bez przerwy $4\frac{1}{4}$ godziny.

Praca nocna dla kobiet od 6 wieczór do 8 rano, dla dzieci do $7\frac{3}{4}$ rano, zabroniona wogóle. Praca w godzinach nadliczbowych dozwolona tylko przez 30 dni w roku i to za zezwoleniem inspektora przemysłowego. Przez 4 tygodnie po połogu kobiet zatrudniać nie wolno.

Gwałty reakcyi w Barcelonie (Hiszpania). Po masowym mordzie, dokonanym przez rząd hiszpański na ulicach Barcelony, przyszła kolej na sąd wojenny, który „pracuje“ bez przerwy, wysyłając na śmierć setki ludzi, między nimi wiele kobiet i dzieci. Przy wale fortecznym i na stokach cytadeli barcelońskiej padają od kul żołdackich setki więźniów. Oficyalne sprawozdania hiszpańskie stwierdzają, że sąd wojenny karze śmiercią tylko tych rewolucyonistów, których ujęto z bronią w ręku. Prywatne doniesienia pism angielskich zaprzeczają tym wiadomościom i podają, że sądy wojenne bez przesłuchania i jakiegokolwiek śledztwa skazują więźniów masowo na śmierć.

Przeciwrobotnicze ustawodawstwo w konstytucyjnej Turcyi. Przemysł nowoczesny istnieje w Turcyi tylko w postaci inwazyi kapitalizmu europejskiego, który literalnie ujarzmia całą ludność państwa. Korzystając z oficyalnej opieki swoich mocarstw, przedsiębiorcy europejscy wywierają i teraz po przewrocie państwowym decydujący wpływ na rząd turecki, gdy chodzi o obronę interesów kapitału.

Niedawno parlament młodoturecki przyjął ustawę, zakazującą strejków w przedsiębiorstwach, mających specyalną koncesyę państwową lub z upoważnienia rządu funkcyonujących. Ta ustawa pozwala jedynie robotnikom, w razie konfliktu z przedsiębiorstwem, złożyć odpowiednią petycyę przez delegatów w ministeryum.

W dyskusyi, która poprzedziła uchwalenie tych paragrafów, minister spraw wewnętrznych Ferid basza i hodża (duchowny) Ibrahim Effendi zupełnie otwarcie występowali przeciw zagrażającemu Turcyi niebezpieczeństwu socyalizmu i uzasadniali słuszność tej ustawy potrzebą obcych kapitałów, które przy liberalniejszych dla robotników warunkach mogłyby odpłynąć. Były nawet próby ze strony przedstawicieli rządu wszczęcia ograniczeń przeciw sprowadzanym z Europy kwalifikowanym robotnikom, którzy z oficyalnego punktu widzenia ponoszą odpowiedzialność za krzewienie wśród robotników tureckich idei przewrotowej.

Jedynymi dotąd obrońcami proletaryatu w parlamencie tureckim są posłowie z radykalnej inteligencyi ormiańskiej i bułgarskiej. Dwaj z tych ostatnich Dalczew i Dorew gorąco wykazywali, że nowa ustawa wydaje proletaryat turecki na pastwę chciwości międzynarodowych spekulantów i domagali się ustaw ochronnych. Nie odniosło to jednak skutku.

Z sądów przemysłowych.

Słowa „Spróbujemy“ nie oznaczają jeszcze przyjęcia na próbę.

Przedsiębiorca przyjmując pewną robotnicę do pracy, wyrzekł do niej: „Ano spróbujemy“. Po kilku dniach robotnica została wydalona z pracy bez wypowiedzenia, wobec czego wniosła skargę do sądu przemysłowego o zapłatę za 14 dni.

Sąd przychylił się do skargi - i w motywach wyroku podniósł, „że gdyby nawet stwierdzonem zostało, że przedsiębiorca przy przyjmowaniu skarżonej rzekł do niej — „Ano spróbójemy“ — to jeszcze słowa te nie są ostatecznie jasne, by módz przyjąć, że zachodziło tu przyjęcie na próbę.

Słowa: „Ano spróbujemy“ nie są niczem innem, jak tylko zwyczajnym zwrotem, przez który ktoś wyraża tylko to, że chce spełniać pewną pracę, że chce wstąpić do pewnego przedsiębiorstwa, i nie można dopatrywać się w nich zastrzeżenia, że w razie gdyby robotnik nie podobał się przedsiębiorcy, to ten może od umowy odstąpić. Nie zachodziło tu zatem przyjęcie skarżącej na próbę.

Pretensye o płace odstąpione cesyą osobie trzeciej nie podlegają sądom przemysłowym.

Pewien pomocnik handlowy został z pracy wydalony. Ponieważ zaś uważał, że wydalenie go nastąpiło bezprawnie, a sam chciał natychmiast odjechać do domu, przeto pretensyę swą o zapłatę za czas wypowiedzenia przekazał wystawioną cesyą swemu znajomemu. Sąd przemysłowy skargę wniesioną przez owego znajomego odrzucił i uznał się niekompetentnym do rozstrzygania rzeczowej sprawy, albowiem kompetencyi sądów przemysłowych podlegają tylko wszelkie spory przemysłowe wynikłe między przemysłowymi przedsiębiorcami a robotnikami zatrudnionymi w ich przedsiębiorstwie (lub między robotnikami tego samego przedsiębiorstwa między sobą). Kompetencya sądu nie może rozciągać się przeto na inne osoby, jak tylko na skarżącego i oskarżonego, — wobec czego sprawy cedowane przez skarżonego komu innemu do sądu przemysłowego nie należą.

Rozmaitości.

Co daje nam organizacya? Organizacye zawodowe dążą do wyzwolenia klasy robotniczej z ekonomicznej niewoli i zależności. — Organizacye zawodowe skracają czas pracy i przedłużają życie robotnika. — Organizacye zawodowe podnoszą zarobki i zmniejszają głód rodziny robotniczej. — Organizacye zawodowe szerzą uświadomienie i wiedzę i walczą z ciemnotą. — Organizacye zawodowe wzmacniają poczucie braterstwa i solidarności. — Organizacye zawodowe uczą ofiarności i zwalczają zawiść i egoizm. — Organizacye zawodowe walczą z każdą niesprawiedliwością i bronią robotnika na każdym kroku. — Organizacye zawodowe niosą większy kawałek chleba i dłuższy spoczynek — niosą światło wiedzy i szczytne hasła braterstwa, niosą pomoc w każdej ciężkiej chwili — i dlatego każdy robotnik powinien stanąć w szeregach organizacyi!

Wspomnijcie przeszłość i myślcie o przyszłości, a zrozumiecie, gdzie jest wasze miejsce. Złączcie się i agitujcie za swą własną sprawą. — Nie czekajcie jutra, gdyż jutro przyniesie nowe troski i kłopoty. — Nie czekajcie na nikogo i nie spodziewajcie się, że ktoś dla was coś zrobi, lecz róbcie dla siebie sami — Indyferentnych i nieuświadomionych nie łżyjcie i wymyślajcie, lecz budźcie w nich świadomość i poczucie solidarności. — Nie sądźcie, że niemożliwem jest dla nas zrzucić z swych bark jarzmo niewoli. — Potęga zorganizowanej klasy robotniczej silniejsza jest nad wszystko. Pracujcie z wiarą i ufnością — a zwycięstwo będzie po naszej stronie.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Kraków (Fabryka **M Peterseima**); **Tarnów** (fabryka **Bartika**); **Trzebinia** (fabryka **Rudolphiego**); **Pasieczna** (zakłady hutnicze **Schwarza**); **Wiedeń** (**„Alfa Separator“**, fabryka towarów blaszanych i maszyn mleczarskich, XII. Wienerbergstrasse); **Liesing** (firma **Bernard Ludwig**, fabryka mebli artystycznych); **Waldegg (Zugmayer i Comp.)**; **Uście (Münzerhütte)**; **Gablonz** (firma br. **Jäger**, fabryka biżuteryi i luster); **Lussinpiccolo** (Pobrzeże); **Budapeszt** (fabryka maszyn **Wulkan**); **Hirschberg** na **Śląsku** (tow. akc. dla budowy maszyn, dawniej **Harke i Hofmann**); **Serajewo** wszystkie warsztaty);

Blacharze: Meran, Cieszyn (Bąkowski); **Trzyniec, Agram i Zsolna** (wszystkie warsztaty).

Ślusarze: Meran, Linz (wszystkie warsztaty).

Instalatorzy: Mähr. Weisskirchen (firma **Kunz**).

Tokarze: Kapfenberg (firma Braci **Böhler**).

Ślusarze galanteryjni: Wiedeń (wszystkie warsztaty).

Ślusarze meblowi: Wiedeń (wszystkie warsztaty).

Odlewacze i formierzy: Mürzzuschlag (firma **Bleckmann**); **Andritz** (fabryka maszyn **Andritz**); **Neisse** (firma **Rettig i Comp.**), **Tiefenbach n. Dessą (Ant. John)**.

Mosiężnicy: Fünfkirchen (Węgry).

Modelści: Tarnów (Bracia **Bartik**); **Bukareszt** (firma **Wulkan**, Fabrika **de Masini**).

Pilnikarze: Tarnów (fabryka Bartika);

Bronzownicy: Wiedeń (wszystkie zakłady).

Drikerzy: Wiedeń (wszystkie zakłady).

Nożownicy: Nixdorf w Czechach.

Kowale: Wiedeń (firma **Weininger** XVIII. okręg Plötzleinsdorferstrasse 3); (firma **Redlich i Berger** (regulacya Dunaju).

Kowale miedzi: Wiedeń (wszystkie zakłady); **Uście nad Elbą** (wszystkie warsztaty).

Komunikaty.

Trzyniec. W piątek, d. 20 sierpnia ogodz. $6\frac{1}{2}$ wieczór w Domu Rob. Publiczne zgromadzenie w sprawie wyborów do sejmu i do gminnego wydziału w Trzyńcu. Ref. tow. dr Kunicki.

W niedzielę, dnia 22 sierpnia o godzinie 3 popoł. w gospodzie u p. Windholca „na Mrowcówce“ w **Dol. Lesznej** Publiczne zgromadzenie, na którem o ogólnej sytuacyi politycznej będzie przemawiał poseł tow. dr Kunicki.

Właściciele: Ludwik Exner i Franciszek Domes. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Mikołaj Kozłowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie.